

## BAJKA O NIEDŹWIADKU, KTÓRY Z BLISKA ZOBACZYŁ SŁONECZKO

Autor: mgr Barbara Rozmus  
Przedszkole nr 2 w Mikołowie

Wcale nie tak dawno i wcale nie tak daleko, był sobie wielki, zielony las. W tym lesie, w gawrze pod zielonym pagórkiem, mieszkał mały, bury niedźwiadek. Miał mamę, tatę i młodszą siostrzyczkę. Mama i tata niedźwiadka codziennie chodzili do pracy, malutka siostrzyczka do leśnego żłobka, a niedźwiadek chodził do leśnego przedszkola pod rozłożystym dębem.

W przedszkolu miał swoją salę, swoją Panią i wielu kolegów: języka Igiełkę, dwie wiewióreczki: Kitkę i Rudaszkę, sarenkę Białą Plamkę, liska Sprytkę i borsuka Mruczka oraz płochliwe zajączki: Kicusia, Nieśmiałka i Stachusia. Chociaż wszystkie zwierzątka miały tyle samo lat, to nie wszystkie były tak samo duże. Największy był oczywiście niedźwiadek. Był nie tylko duży – był też mądry. Umiał zrobić wiele rzeczy, miał ciekawe pomysły, wymyślał wesołe zabawy, w które bawił się ze swoimi kolegami, chętnie pomagał Pani i mniejszym zwierzątkom.

Kiedy był taki miły i grzeczny wszyscy mówili do niego Misiu. Zdarzały się jednak takie dni kiedy niedźwiadek nie miał nic wspólnego z miutkim, pluszowym misiem. Zamieniał się wtedy w wielkiego, groźnego zwierza, który dla nikogo nie był miły, brzydko mówił, nie słuchał nikogo i robił innym na złość. Jego przedszkolni koledzy skarżyli się wtedy swojej leśnej nauczycielce, że niedobry niedźwiadek robi im krzywdę.

Pewnego jesiennego ranka niedźwiadek przyszedł do przedszkola jak co dzień. Nikt się wtedy nie spodziewał, że to właśnie jest taki zły dzień. Tego dnia niedźwiadek przyniósł ze sobą z domu dwa papierowe samoloty – jeden był zrobiony z ładnego czerwonego papieru w złote gwiazdki, a drugi ze zwykłej, szarej gazety, już trochę pognieciony i niezbyt ładny. Niedźwiadek pochwalił się samolotami, trochę się nimi pobawił, a potem zostawił je w kącie i przestał się nimi interesować. Po pysznym śniadaniu i zajęciach przyszedł czas na zabawę. Każde zwierzątko znalazło sobie ulubioną zabawkę. Wiewiórki i sarenka bawiły się kolorowymi kamyczkami, lisek i borsuk budowali zamek z szyszek i patyczków. Dwa zajączki huśtały się na zrobionym z pieńka i deski koniku. Trzeci zajączek Kiciuś znalazł w kącie porzucone przez niedźwiadka samolociki. Z promiennym uśmiechem na pyszczku podniósł ten pognieciony, zrobiony z gazety i z wielkim zainteresowaniem oglądał go z każdej strony. Potem puścił samolot kilka razy bardzo uszczęśliwiony.

Nagle do zajączka podbiegł niedźwiadek, zaczął go przezywać, krzyczeć na niego, a w końcu wyrwał mu zabawkę i popchnął tak mocno, że maluch się przewrócił. W przestraszonych oczkach zajączka zaśniły łzy.

- Dlaczego niedźwiadek mnie bije? Przecież chyba już nie chciał tych samolotów skoro zostawił je w kącie – chlipał Kiciuś. - Przecież nic mu nie zepsułem, wziąłem tylko ten stary i brzydki samolot, tego ładniejszego nawet nie dotknąłem.

Inne zwierzątka przerwały zabawę, pomogły zajączkowi wstać, żałowały go i starały się pocieszyć. Pani gniewała się na niedźwiadka, chciała żeby przeprosił kolegę. Tłumaczyła, że młodszymi należy się opiekować i dzielić się z nimi zabawkami, ale niedźwiadek, który miał przecież zły dzień, obraził się na Panią, pokazał dzieciom język i naburmuszony odwrócił się do wszystkich plecami.

Kiedy minęło kilka chwil, zajączek przestał płakać, ale nadal miał bardzo, bardzo smutny pyszczek. Wtedy Pani poprosiła niedźwiadka na bok i długo coś szeptała mu do ucha, tak by nikt więcej nie mógł usłyszeć. Nie wiadomo co mu mówiła, ale niedźwiadek słuchał, a jego oczy robiły się coraz większe i większe. Gdy Pani skończyła szeptać, niedźwiadek wziął swój ładny samolot, ten czerwony w złote gwiazdki, podszedł do zajączka i mu go dał: - Możesz się nim na razie pobawić - powiedział – dopóki Pani nie da mi kolorowej kartki i nie zrobię samolotu dla ciebie, bo ja umiem sam składać takie samoloty, mój tata mnie nauczył.

Podczas gdy to mówił bardzo uważnie przyglądał się zajączkowi, a potem odwrócił się i szybko pobiegł do Pani.

- Widziałem, widziałem – wołał – naprawdę widziałem gwiazdki w oczach zajączka. Jego pyszczek naprawdę zamienił się w słoneczko, tak jak Pani mówiła. Proszę mi szybko dać jakąś piękną kartkę żebym mógł zrobić samolot dla mojego kolegi, a najlepiej poproszę dużo kartek.

- Po co ci więcej kartek? – zapytała zdziwiona Pani.

- Po to żebym mógł zrobić samoloty dla wszystkich zwierzątek w przedszkolu – odpowiedział. – To takie miłe i przyjemne uczucie, kiedy czyjś smutny pyszczek zamienia się wesołe, uśmiechnięte słoneczko, a oczy błyszczą jak gwiazdki.

Potem niedźwiadek długo pracował, aż bolały go łapki od zginania papieru. Obdarowywał wszystkich kolegów po kolei i uważnie obserwował jak ich pyszczki zamieniają się w słoneczka. Zwierzątka dziękowały, wspólnie zbudowały wielkie lotnisko i rozpoczęła się wspaniała zabawa, samoloty latały po całej sali, raz nisko, innym razem wysoko.

Wykonywały pod sufitem różne akrobacje: pętle, śruby i beczki. Do końca dnia wszyscy mówili do niedźwiadka – Misiu, bo niedźwiadek już nie miał złego dnia. Sam za to miał pyszczek jak słoneczko, bo przekonał się, że być dla kogoś miłym, coś dla kogoś zrobić albo czymś się podzielić to o wiele przyjemniej niż być niedobrym dla mniejszych i słabszych. Wtedy buzia sama się uśmiecha i jaśniej.

Bajka dla dziecka o dużym potencjale umysłowym, sprawiającego kłopoty wychowawcze, okazującego zachowania nieadekwatne do sytuacji lub agresywne.